Rok I. Lwów, niedziela 17. listopada 1907. Nr. 253.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

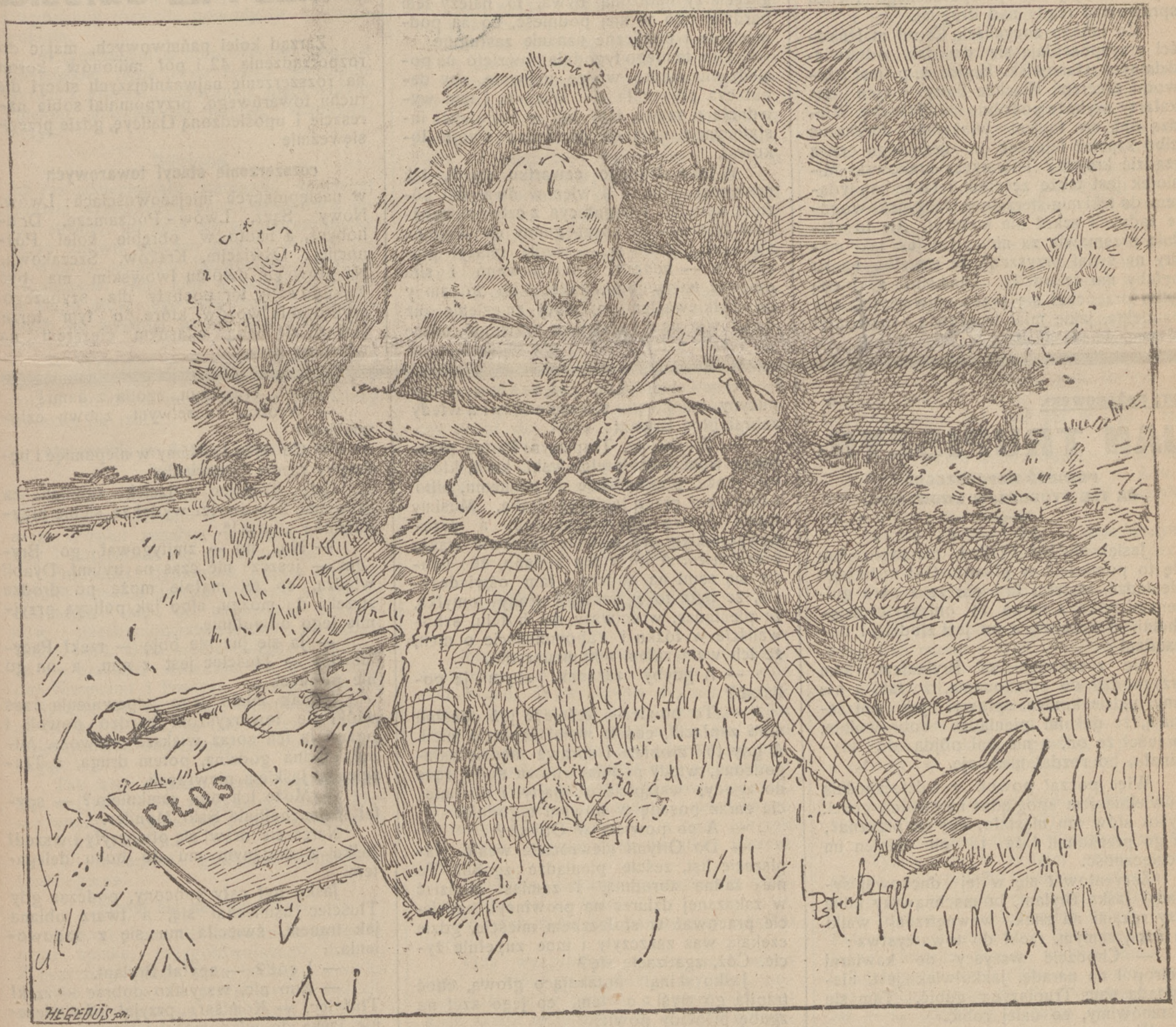
PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 932. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Towarzysz nr. II.



Kronika tygodniowa.

Moja pochwała socyalistów. — Belfry uniwersyteckie pną się do władzy! — Kto powinien rządzić? — Kwalifikacye ministeryalne wodzów socyalistycznych. — Wspomnienia o zacnej pamięci Żelaszkiewiczu. — Dobrodziejstwo, płynące ze znajomości kodeksu karnego.

Jestem człek sprawiedliwy i nawet socyalistom słuszność przyznaję, gdy na to zasługują. Ich organ tutejszy rzucił się wczoraj na demokratycznych posłów do Rady państwa, a to na Głąbińskiego, Petelenza i Germana, a także na profesora Leo, prezydenta miasta Krakowa, i woła z oburzeniem: więc tacy to ludzie dążą do władzy! alboż oni mają pojęcie, jak rządzić krajem, społeczeństwem, państwem?

To jest bardzo słuszny alarm. Skąd taki belfer uniwersytecki ma to umieć? Co wie taki Głąbiński albo Leo o zasadach prawnopaństwowych, o ekonomicznych i kulturalnych zagadnieniach i zadaniach państwa? Skandal jeno, że tacy ludzie drą się na szczyty ustroju społecznego i chcą sprawować rządy nad drugimi.

Co innego socyaliści. Ci od maleńkości przysposabiają się do tak odpowiedzialnych stanowisk. Hudec n. p. jest z zawodu zecerem. Niechże który z tych bakałarzy wykaże podobne kwalifikacye. Wiedzą oni, co to jest winkelhak, durchszus albo szpek? I jakżeż oni bez tego chcą rządzić krajem? Towarzysz krakowski Misiołek jest także zecerem i także kandydatem do teki ministeryalnej. Daszyński wogóle żadnych szkół nie kończył. Ale to właśnie przemawia za nim. On już taki mądry na świat przyszedł, że wszelka nauka byłaby mu szkodziła. Diamand z biedą tylko przepchał się przez uniwersytet, a te pandekta, jakie miał w głowie, rozmoczył piwem, że się aż gnój z niego zrobił. Ale właśnie na gnoju wszystko najlepiej rośnie, więc i mądrość stanu także. Dalszymi świecznikami stronnictwa jest jeden kamieniarz, jeden blacharz, dwóch murarzy i jeden szewc. A więc wszystko ludzie z fachem w ręku. Im się to raczej władza nad monarchią należy, a nie profesorowi, który stanie na katedrze i pytluje jak przekupka. Ja się dziwię tylko Beckowi, że rozdaje teki ministeryalne jakimś kadukom, zamiast wziąć sobie do pomocy takiego Misiołka albo Hudeca.

A czy to Żelaszkiewicz w Kasie chorych źle się rządził? Ukradł kilkanaście tysięcy, to prawda, ale bądź jak bądź pieniądze za jego rządów były, bo inaczej niemógłby ich ukraść.

To też ja mówię: daj nam Boże jak najprędzej czerwone rządy i panowanie Wityka z Diamandem, Ignaca z Misiołkiem, Hudeca z Żelaszkiewiczem, i tem podobne koalicye. Ten wie to, tamten znów wie co innego, a wszyscy wiedzą coś o sobie, a kodeks karny każdy zna na wylot i dzięki tej umiejętności kryminał szczęśliwie omija.

Socyalistom uznanie wyrażając, o Radzie miejskiej zamilczeć nie mogę. Bo skoro ta przy lada okazyi na obelżywości sprośnych gazeciarzy narażoną bywa, to należy tem bardziej ono w niej podnieść, co na podniesienie i publiczne uznanie zasługuje.

Oto tamtego tygodnia powzięto na posiedzeniu mądrą wielce uchwałę, aby deputacya pojechała do Wiednia i tam wyjednała u rządu, iżby ten w krajowych instytucyach naszych pieniądze swoje lokował.

A jako tamtego czwartku rzekli, tak następnej soboty, a więc w dwa dni później uczynili, i deputacya z czterech radźców złożona, na koszt gminy do Wiednia się udała, gdzie ją — wedle relacyi prezydenta — *honeste* podejmowano i siła obietnic naczyniono, także i co do rampy na Żółkiewskiem, o której zniesienie już dziadowie nasi kołatali, a prawnuki nasze do reszty palce sobie o nią obtłuką.

Szkoda, że każda uchwała Rady z jakąś durniczką, dyetami itd. nie jest połączoną, bo wtedy — w Bogu i w panach radnych nadzieja — każda byłaby równie szybko i sumiennie wykonaną, jak ta ekspedycya do Wiednia po rządowe pieniądze.

Jednego jestem ciekaw: który z panów deputatów najbardziej drwił sobie z tej misyi, jaką go radzieccy koledzy obarczyli? Bo w to, że wysoki c. k. rząd będzie się liczył z ich pobożnem życzeniem i swe zapasy kasowe w towarzystwie wzajemnego kredytu pana Walichiewicza albo w innym podobnym banczku umieścić, w to niewierzył chyba ani woźny Muzyka, ani nawet sam pan Mokrzycki.

Jednakże efekt tej ekspedycyi jest rzeczą zupełnie uboczną. Konstatuję z radością fakt, że uchwałę, dziś powziętą, nazajutrz wykonano.

O cześć wam, panowie rajcowie...

St. Brandowski.

U nas i na świecie.

Zarząd kolei państwowych, mając do rozporządzenia 42 i pół milionów koron na rozszerzenie najważniejszych stacyi dla ruchu towarowego, przypomniał sobie nareszcie i upośledzoną Galicyę, gdzie przedsięweźmie

rozszerzenie stacyi towarowych

w następujących miejscowościach: Lwów, Nowy Sącz, Lwów-Podzamcze, Drohobycz, a nadto w obrębie kolei Północnej: Oświęcim, Kraków, Szczakowa, Na głównym dworcu lwowskim ma być wybudowany tor pochyły dla szybszego szybowania wozów, które po tym torze staczać się będą własnym ciężarem na właściwe tory.

ST. POŻAROWSKI. 44

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Jasiek słuchał i jakoś niemogło mu się to pomieścić w głowie. Oni mieli jego pieniądze, on stoi tu jeszcze z paru guldenami tylko, a mimo to oni są ci szlachetni, ci uczciwi, a on jest złodziej i defraudant?

Ale rozumując za Brylantem, sam przychodził do przekonania, że taki a nie inny będzie koniec sprawy. Jak oni zeznają, że dał im pieniądze dobrowolnie, to juści że on, a nie oni pójdą do kryminału, bo rozdał nieswoje.

Więc począł powoli z wdzięcznością i uwielbieniem spoglądać na swoich gości. Tylko słów mu niestało, aby się przyznać, że go przekonali i że to on winien im wdzięczność.

Zoryentował się w tej duchowej sytuacyi Jaśka Brylant, bo machnąwszy kilka razy rękami na znak wewnętrznej walki ze sobą samym, rzekł do towarzystwa:

— Chodźcie wszyscy do kawiarni Metropol na naradę. Jakkolwiek jest, niewypada nam Trupiszyna gubić. Tam się zastanowimy, co dalej robić.

Wszyscy zaczęli sięgać po laski i kapelusze, a Jasiek zapytał drżącym głosem:

— Czy i ja mam iść?

— Chodźcie i wy, przecie tu chodzi o waszą skórę.

W Metropol od strony ulicy Piekarskiej znajduje się mała separatka, którą zajęli natychmiast towarzysze.

Gdy kelner podał czarne kawy i kapucyny, zamknięto starannie drzwi a wtedy zabrał głos Brylant:

— Słuchajcie, Trupiszyn. Partya przebacza wam wasz szelmowski krok, który, być może, popełniliście po pijanemu, albo namówieni przez jakiegoś draba. Musimy zatem sprawę całą uregulować, a przedewszystkiem wy musicie naprawić wasze błazeństwo. A to w ten sposób, że udacie się sami na policyę i tam oświadczycie, że była to z waszej strony omyłka, że pieniądze, wróciwszy do hotelu, schowaliście w łóżku i zapomnieliście o nich, że ich wam zatem nikt nieukradł...

— A gdyby zażądali, abym je pokazał?

— To powiecie, żeście je już odesłali albo zapłacili, coście niemi zapłacić mieli. A gdy to zrobicie i sprawa będzie załagodzoną, wtedy podamy znowu sobie ręce do zgody, wstąpicie do partyi i obejmiecie zaraz posadę w nowym tygodniu.

— A co powiem w Ottynii?

— Do Ottynii niewrócicie wcale. Napiszecie list, żeście pieniądze zgubili. To nie żadna zbrodnia. I zamiast siedzieć w zakazanej dziurze na prowincyi, będziecie pracować w stołecznem mieście, gdzie czekają was zaszczyty i inne zupełnie życie. Cóż, zgadzacie się?

Jaśko skinął potakująco głową, choć trapiła go myśl o tem, co jego szef na zgubę pieniędy powie.

— Wy, Tłuściec — rzekł Brylant — pójdziecie z Trupiszynem na policyę i będziecie świadkiem jego odwołania rzuconego na nas oszczerstwa, a my tu na was zaczekamy.

Tłuściec wstał zaraz, a z nim Jaśko, aby wyjść.

Towarzysze poczęli się z Jaśkiem serdecznie ale i protekcyonalnie żegnać.

— No, Trupiszyn, zgoda z nami!

— Wróćcie uczciwym znowu człowiekiem!

— Co było, puśćmy w niepamięć i będziemy razem pracować.

Gdy Tłuściec i Jasiek zniknęli za drzwiami, Żelaziewicz wydał ze siebie przytłumione „hurra!“.

— No, no — zmitygował go Brylant — jeszcze nie czas na tryumf. Dyabli wiedzą, co tej małpie może po drodze strzelić do mózgu, albo jak policya przyjmie jego odwołanie.

— Ja się już nie boję — rzekł Pacykiewicz — Tłuściec jest z nim, a on go nie popuści.

Jednak mimo tego zapewnienia czas wlókł się towarzyszom bardzo powoli i ogarniała ich coraz większa nerwoza. Minęła jedna godzina, potem druga, a Tłuściec z Jaśkiem niewracali.

— Może ich obu zamknięto? — spytał melancholijnie Salo Monder.

Nareszcie drzwi się otworzyły i wszedł Jaśko z dodanym mu do boku delegatem.

Jaśko był cały spocony, podczas gdy Tłuściec uśmiechał się, a twarz oblana jak tranem, świeciła mu się z zadowolenia.

— I cóż? — spytał Brylant.

— Ano nic, wszystko dobrze — rzekł Tłuściec. — Komisarz przyjął oświadczenie Jaśka do wiadomości i jeszcze go nabeształ, czemu bałamuci i wywołuje niepotrzebne awantury. Protokoły poszły ad acta.

Z piersi Brylanta wydobyło się westchnienie, jakby mu kto z niej kamień młyński odwalił.

(C. d. n.)

Lepszy rydz, niż nic, ale w porównaniu do potrzeb, jakich domaga się nasz kraj w dziale kolejnictwa, jest to bardzo, albo więcej jeszcze niż mało. Zwłaszcza, wagonów chroniczny brak. Przepełnienia w każdym pociągu. Częste katastrofy, oto owoce „szparsystemu“ kolejowego!

Wczoraj odbył konferencyę minister Korytowski z gubernatorem Banku austro-węgierskiego, dr. Bilińskim. Omawiano sprawę

trudności kredytowych w Galicyi.

Wynik konferencyi nie jest dokładnie znany, w każdym jednak razie, Galicya nie może się spodziewać pomocy państwa w formie gotówki, której brak we wszystkich krajach. Niemieckie pisma bardzo się obruszyły, na galicyjską deputacyę, która o pieniądze do Wiednia jeździła.

Zatarg węgiersko-chorwacki

z dniem każdym się zaostrza i wyciska na życiu publicznem na Węgrzech, silne piętno. Szczególnie Chorwaci stają okoniem w Sejmie węgierskim, wywołując burzliwe sceny. Idzie im głównie o oderwanie się od Węgier, a o przyłączenie do krajów austryackich i w tym celu wytężyli wszystkie siły i wynajdują rozmaite powody do niezadowolenia.

A tymczasem w polakożerczej szmacie wiedeńskiej *Neue Freie Presse* występuje znowu z głosem publicznym niepowołany opiekun uciśnionych ludów, skandynawczyk

Björnson.

Już raz zdziecinniały staruszek, w znanej sprawie wrzekomego ucisku Rusinów z naszej strony, po uszy się skompromitował. Teraz znowu ogłasza przed światem, jak to Węgrzy uciskają Słowaków, Niemców i Rumunów. Ale nikt trzeźwy nie bierze na seryo słów tego ciekawego człowieka. Niech się wygada, to mu lata stare osładza...

W Tryjeście, w Rzymie, Medyolanie i innych miastach odbyły się w ostatnich dniach burzliwe demonstracye młodzieży włoskiej na rzecz

utworzenia w Austryi uniwersytetu włoskiego.

Impuls do demonstracyi dali studenci uniwersytetu w Wiedniu i Gracu, którzy jeszcze w roku zeszłym wyprawiali awantury i dotychczas się nie uspokoili.

Francuski dyplomata Juliusz Hausen, ogłosił obecnie bardzo ciekawe szczegóły odnoszące się do naprężenia stosunków międzymocarstwowych w latach 1888—1894. Otóż wedle twierdzeń Hausena nie przyszło wówczas do wojny między Niemcami i Francyą dlatego, że się w sprawę wmięszał car, wywierając złość na Niemcach zato, że one przez zawarcie trójprzymierza udaremniły mu wojnę z Austryą.

Tak więc dopiero teraz dowiadujemy się, w jaki sposób zażegnana została klęska wojny, o której tyle pisano i mówiono w owych czasach.

W mizernem, górskiem państewku Czarnogórze

zanosi się na rewolucyę.

Odkryto tam nici szeroko rozgałęzionego spisku, przygotowującego bomby. Z przychwyconego listu jednego z uwięzionych wynika, że przygotowany był zamach z bombami na skupczynę.

Bojkot profesora.

Doszliśmy już więc do tego, że strejki przeniosły się do szkoły.

Uczniowie 5-tej klasy gimnazyum ruskiego w Przemyślu zbojkotowali profesora Kruszelnickiego.

Naturalnie, że w tej sprawie prowadzi się śledztwo.

Telegramy donoszą, że uczniowie wysłali deputacyę do dyrektora, że dyrektor deputacyi nie przyjął, wskutek czego młodzież bardzo jest rozgoryczona a nawet rozjątrzona. Dyrektor żąda ekskluzyi prowodyrów bojkotu — uczniowie grożą strajkiem całego gimnazyum.

Przyjechał inspektor krajowy, delegowany przez namiestnictwo, ten dociekł, że wrzenie w gimnazyum trwa od dłuższego czasu, że uczniowie bojkotowali już innych profesorów i odmawiali pisania zadań.

Telegram inny donosi, że w razie niemożliwości załatwienia sporu ugodowo, gimnazyum zostanie zamknięte.

I telegramy te zamieszczają najpoważniejsze nasze dzienniki, tak, jakby to co najmniej był ponowny spór o Morskie Oko, lub walka o prawa korony polskiej lub berła ruskiego.

Naszem zdaniem, jest to sprawa domowa gimnazyum, i w domu bez rozgłosu wprost śmiesznego powinna być załatwioną.

Inną rzeczą jest, że szukać trzeba za źródłem takich bojkotów i zajść przykrych, które jaknajgorsze świadectwo rzucają nietylko na młodzież, ale i na zakład.

Przypominamy, że bojkot ten nie jest odosobnionym wypadkiem, że podobne a nawet gorsze sceny, rozgrywały się już i w innych gimnazyach, ale... zawsze ruskich.

Nic dziwnego, pisklęta ukraińskie wzorują się na mołojcach akademickich, Kratt jest dla nich bohaterem a szkoła kuźnią borby narodowej.

Zresztą mój Boże, „wid hołowy ryba smerdyt“, wszakżeż dyrektorem ruskiego gimnazyum w Przemyślu jest obecny poseł do Rady państwa p. Cegliński, ukrainiec.

Już to umiał on sobie wychować mołojczyków, no — i jest plon.

STANISŁAW TOKARSKI.

Caput mój nieboraku.

Jeszcze mię w tej chwili, gdy to piszę, śmiertelny pot oblewa i krzesło, na którem siedzę, że zwruszenia dygoce. Postarzałem się, posiwiałem w przeciągu kilku godzin — najbliżsi przyjaciele nie mogą mię poznać, a żona nie odzywa się inaczej do mnie jak: „caput mój nieboraku!“

O! to prawda, żem prawdziwy nieborak, byłem w niebie szczęścia, prawdziwego szczęścia przez chwilę — a teraz jak rak po ziemi pełzam i w dodatku jeszcze wstecz.

Jeżeliście ciekawi, posłuchajcie państwo jak i co to było.

Wygrałem na los państwowy 600.000 koron.

Gdy wyczytałem numer seryi mego losu, na który padła główna wygrana, pociemniało mi w oczach, a potem taka rozkosz zalała moje serce, że o mało nie wyskoczyłem z trzeciego piętra na bruk.

Żona mało mię nie udusiła z miłości, widziała niebo w mojem obliczu, pieszczotom jej nie było końca. Córki moje, formalnie jakby na wyścigach były koło mnie.

— Tatko — tatuńciu — tatuneczko — dźwięczało mi w uszach — może szyneczki, kawiorku.

Tu jest koniaczek — tu porter — tam winko.

Jedna podsuwała mi fotel, druga obcierała pot z łysiny pulchną i delikatną rączką — trzecia tuliła się jak kotka do moich kolan i głaskała mię w okolicy żołądka.

Mój Boże — ani jeść — ani siedzieć, ani chodzić — ani oddechać ze szczęścia nie mogłem.

Słyszę, że kucharka w kuchni szlocha jak bóbr — nad moją dobrocią i wielką wygraną. Jaka ona dobra. Nie znałem jej dotychczas.

Wpada dozorca domu i buch do moich kolan.

— Jaśnie wielmożny, przewielmożniejszy, najwielmożniejszy panie — ja zawsze mówiłem — i prosiłem Boga i Panny Najświętszej... Niech ci zdrowie i szczęście i łask dostatek...

— Dobrze — dobrze, przerywam macie tu mój Wincenty.

I wtykam mu guldena. Spogląda na pieniądz i robi głupią minę.

Za drzwiami słyszę jak klnie.

— A psia krew — kanalia jedna, obuchał się tyle tysięcy — a daje guldena.

A bodajś skis — hyclu jeden.

Porywam za cybuch, bo mało mię krew nie zalała; — byłbym zrobił awanturę — ale dzieci i żona nie dopuszczają do tego, zresztą otwierają się drzwi i sznurkiem wchodzą z gratulacyami nasi sąsiedzi kamieniczni.

— Wielmożny panie radco — wielmożnego pana radcy — wielmożnemu panu dobrodziejowi — o! szlachetny i zacny panie sąsiedzie — przypadkują na wszystkie tóny, od wysokiego C począwszy.

Zaczynają się ściskania, całowania — uśmiechy, półsłowa niedopowiedziane.

— Jacy oni wszyscy mili, dobrzy — grzeczni, usłużni, myślę sobie szczęśliwy, teraz będziemy już żyli jak w raju z sąsiadami.

Pan Filip, tak mimochodem — prosi mię o pożyczkę chwilową 50 koron, p. Antoni szepce do ucha — że ma dzisiaj ratę płacić a wyszły mu drobne.

Macam portmonetkę — mam wszystkiego coś około 26 koron — więc z przykrością odmawiam.

Odchodzą z kwaśną miną — a w sieniach słyszę:

— A to ci bestya skner. Niechże go szlag trafi razem z tymi tysiącami. Udław się gawronie na śmierć.

Słabo mi się robi. — Podają mi kieliszek wina i równocześnie może ze 30 listów — które przyniósł listowy.

Same gratulacye i prośby, o pożyczki, o udziały w przedsiębiorstwach — o zapomogi.

Ogólna suma wydatków z tego tytułu wyniosłaby około 100.000 koron.

Westchnąłem ciężko i zadumałem się.

Tymczasem w drugim pokoju słyszę głośne wykrzykniki i całusy serdeczne — a potem wpadają na mnie huraganem, brat, bratowa i sześcioro ich dzieci, ciotka Eufrozyna, która u nas dwa lata już nie była; kuzynka Stasia, wujcio Roman — z Adelcią, Sewercią i Klarcią, siostra szwagra mojego, stare pudło z trzema pinczami — i... jak Boga kocham nie pamiętam już kto.

Byłem ja byłem w obrotach! Obcało-

wali mię, obślinili, obmacali na wszystkie strony, dobierali się do rąk, do nóg, do kolan, wyżej i niżej.

Chryste! pot lał się ze mnie ciurkiem, czułem mokrość aż w butach.

A czego oni nie gadali?

— Prawda, że pożyczysz, że wesprzesz, dasz na dokończenie domu, kupisz żonie los, mnie konia z wózkiem, dzieciom zapiszesz na posagi...

Formalny młyn huczał w domu, w głowie, w żołądku.

Rozkładam portmonetkę i pokazuję, że mam tylko 20 koron wszystkiego i że nic dać niemogę.

Odskoczyli z krzykiem i piskiem. Zaczęli się odgrażać, kląć, ale nareszcie zostawili mię samego.

Położyłem się, bo na nogach już utrzymać się nie mogłem.

Żona i córki otoczyły mię kołem, pozamykawszy wprzód dobrze drzwi i okna.

Nareszcie zostaliśmy sami i mogliśmy oddać się marzeniom przyszłości.

Wśród tych rojeń złotych usnąłem.

Jak długo spałem, nie wiem, ale zbudził mię silny, podejrzany szelest koło łóżka.

Rozejrzałem się niespokojnie i ku najwyższemu przerażeniu obaczyłem 2 drabów z nożami i powrozami, zakradających się ku mnie.

Chciałem krzyknąć, nie mogłem, głos zamarł mi w piersiach. Poznałem ich, byli to ci, którzy mi już dawno śmiercią grozili, za moje artykuły w *Gońcu*. Nic innego, przyszli groźbę wykonać. Lecz czemu tak późno? Ach! to pewnie moja wygrana przyspieszyła wykonanie wyroku. Bestye, chcą się równocześnie obłowić!

Ostatnia pasya mię porwała; zacząłem się z drabami borykać.

Niestety ich było dwóch, więc walka nierówna musiała się skończyć katastrofą.

Wkrótce leżałem na ziemi związany, a jeden ze zbójów pociągał już nożem po mojem gardle. Dobyłem resztek sił i nareszcie... krzyknąłem.

* * *

Leżałem rzeczywiście na ziemi. Dygotałem cały we febrze. Nademną stały córki w negliżach i żona w stroju pani Dulskiej ze świecą w ręce.

— Co ty wyrabiasz — krzyczała, czego wrzeszczysz jak opętany. Zmiłuj się, co ci jest.

Podniosłem się przy ich pomocy, a potem na prośby i zaklęcia córek, opowiedziałem, co mi się śniło.

— Dobrze, że to tylko sen, zakończyła żona, inaczej byłoby ci caput, mój nieboraku.

Niechże będzie i caput, powiedziałem sobie na drugi dzień, gdym obaczył w lustrze siwiznę we włosach i bladą swą twarz, ale niech to caput nie przychodzi z głównej wygranej.

I sprzedałem natychmiast wszystkie losy.

Ministerstwo robotnicze w Austryi.

Jak już wspomnieliśmy w onegdajszym numerze, powstaje przy gabinecie wiedeńskim nowe ministerstwo. Otrzymało ono nazwę „Ministerstwa robót publicznych“ i obejmie sprawy socyalno-polityczne. Będzie zaś podzielone na trzy sekcye: dla statystyki pracy ubezpieczenia robotników i ustawodawstwa w zakresie ochrony zdrowia i życia robotników — a więc wejdą tu także inspektoraty przemysłowe i górnicze. Z dzisiejszych ministerstw handlu, finansów i kolei, będą wydzielone pewne sekcye i przydzielone do nowego ministerstwa.

Wniosków w sprawie utworzenia nowego ministerstwa było niemało, ostatni przedłożył wniosek p. Świertnia, imieniem Koła polskiego. Rząd pod presyą polityczną wniosek ten przyjął i utworzył takie ministerstwo, powoławszy na jego czoło jako ministra dra Gessmana, jednego z przywódców stronnictwa chrześciańsko-społecznego we Wiedniu.

Nowy minister okazał już wiele energii i zapału dla pracy społecznej. Wynik ostatnich wyborów do parlamentu, tak korzystny dla stronnictwa chrześciańsko-społecznego jest olbrzymią jego zasługą. Po nowym ministrze spodziewać się należy wiele.

Fakt powstania nowego ministerstwa, ma ogromne znaczenie dla rozwoju polityki socyalnej w Austryi — a szczególnie dla szerokich rzesz pracujących. Od niego zależy bodaj w części polepszenie bytu robotników.

Jako wzór utworzenia nowego ministerstwa, posłużyły rządowi dwa systemy: belgijski i francuski.

Belgijskie ministerstwo obejmuje pięć sekcyi: dla statystyki pracy, dla społeczno-politycznego ustawodawstwa — kontroli ustaw wydawanych w tej sprawie, inspekcyi robotniczej i instytucyi humanitarnych, ze szczególnem uwzględnieniem mieszkań robotniczych.

Podobny zakres działania, mają ministerstwa francuskie i angielskie. Przyniosły one już wielkie korzyści wszystkim trzem krajom, a szczególnie klasom robotniczym i rzemieślniczym.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Otmara Op., — gr.-kat. Akepsymy.

W niedzielę rzym.-kat. F. 26 po Św Kost., — gr.-kat. N. 21 po Sosz. Hł. 4.

W poniedziałek rzym.-kat. Ottona Op., — gr.-kat. Hałakytona.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu dla młodzieży szkolnej „Uriel Akosta“, tragedya w 5-ciu aktach K. Gutzkowa, z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 53-ci „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Schupp.

W niedzielę wyjątkowo o godzinie 3-ciej popołudniu „Orfeusz w piekle“, opera komiczna w 4-ch aktach J. Offenbacha.

W niedzielę wyjątkowo o godz. 7-mej wieczorem po raz 6-ty „Cyrano de Bergerac“, komedya romantyczna w 5-ciu aktach, G. Rostanda, z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

W poniedziałek po raz 5-ty „Ich czworo“, tragedya ludzi głupich w 3-ch aktach, przez Gabryelę Zapolską.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór

MIEJSCOWA.

Uroczystość Patrona Polski św. Stanisława Kostki. Jutro w kościele OO. Jezuitów odprawi ks. biskup Bandurski pontyfikalną sumę, w czasie której wygłosi kazanie ks. Dziędzielewicz. Na to nabożeństwo zaproszony jest magistrat i Rada miejska z prezydentem na czele. Uroczyste branie udziału w tem nabożeństwie przez magistrat i Radę miejską datuje się od czasów wojen kozackich. Popołudniu o godzinie 4·30 nieszpory z kazaniem i procesa celebrowana przez ks. biskupa Bandurskiego.

Statystyka wolnych mieszkań. Dla zebrania szczegółowych i wiarygodnych dat o stosunkach mieszkaniowych we Lwowie postanowiło miejskie biuro statystyczne dokonać spisu mieszkań, które stoją próżno, jaki wskutek tego powstaje ubytek w czynszu, oraz ile mieszkań, ewentualnie także ile ubikacyi jest opróżnionych. Na ten cel wstawiono odpowiednią kwotę w budżet na rok 1908.

Mówią, że socyaliści nieposiadają *savoir vivru*, który jest tak potrzebny w rządzeniu społeczeństwem. A to nieprawda. Oni tylko dotąd niemieli na *savoir vivre*, ale dorwawszy się pieniędzy, zaraz kupili sobie w Pradze pałac hr. Kinskiego za przeszło milion koron, i teraz pokażą, że oni tak samo umieją być lebemanami jak bar. Beck, albo hr. Thun, a nawet książę Windischgraetz! Albo to Daszyński niejada gruszek po 10 koron? albo to lwowscy menerzy nie rzucają setkami po domach rozpusty? To nic, że Hudec w restauracyi parlamentarnej zażądał kiełbasy na widelec (Wurst auf der Gabel), a Lieberman wołał na służącego: du Batiar! — oni się jeszcze ucywilizują i będą kawior jeść srebrnemi łyżkami, a łyżki będą sprzedawać żydom.

Zaopatrują się na zimę złodzieje, bo oto wczorajsze protokóły policyjne, notują kradzieże pościeli, kołder, chustek zimowych, ubrań i futer. I tak Franciszek Swoboda, przyjechawszy do Lwowa, po załatwieniu interesów na mieście, wstąpił do restauracyi hotelu Krakowskiego, by zamoczyć gardło i napełnić zbiornik pokarmowy, a kiedy chciał wyjść z restauracyi, zobaczył, że jego futro gdzieś się ulotniło. Pan Swoboda aż z Podciemnego przyjechał do Lwowa, ale odrazu zrobiło mu się jasno w głowie, gdy poznał, jak to łatwo zbyć futro w stolicy halickiej!

Z zemsty napadł Dawid Korkes recte Mehrgrün, na Herscha Silbermana i zadał mu ciętą ranę na głowie. Pogotowie musiało mu zabandażować pokiereszowany schowek na mózgowinę.

Awantura z Barszczem. Na budowie przy ul. Kopernika naprzeciw ul. Lindego pokłócił się wczoraj murarz. Jędrzej Matys z pomocnikiem Józefem Barszczem. Epilogiem tej kłótni było porządne nabicie Barszcza, który musiał szukać pomocy u lekarza Pogotowia.

Waryacka jazda. Placem Bernardyńskim pędził wczoraj samochód nr. 614 A, wywołując popłoch między publicznością. Wszystko, co żyło, uciekało przed nim, konie, psy, ludzie, a nawet elektryka, ale nie uląkł się go policyant i zatrzymawszy au

towehikuł zapisał sobie jego numer ku jego poskromieniu i ukaraniu.

Waleczny pan. Semczuk, plutonowy ułanów obrony krajowej, stacyonowany w koszarach za rogatką łyczakowską, napadł przed paru dniami w dobranej a podobnej do niego kompanii na murarza Stanisława Szydłaka i pobił go tak dotkliwie, że stracił przytomność, a do dziś dnia jest obłożnie i ciężko chory.

Komenda powinna zająć się tym dzielnym wojakiem i obmyślić mu jakąś nagrodę za jego waleczność.

Na ogryzku jabłka. Na chodniku koło teatru miejskiego upadła, poślizgnąwszy się na ogryzku jabłka, Petronela Pichler, i złamała nogę. Pomocy udzieliło jej Pogotowie.

Car batiuszka. W czwartek minął rok od śmierci ś. p. Monczałowskiego, działacza moskalofilskiego współpracownika *Hałyczanina*. Jutro więc jako w rocznicę śmierci urządzają różni „russcy" ludzie nabożeństwo żałobne w cerkwi prawosławnej. Jakkolwiek ś. p. Monczałowski posunął swój moskalofilizm tak daleko, że przeszedł na schyzmę, to jednak na łożu śmierci powrócił na łono cerkwi unickiej. Ale różnym „russkim" działaczom tak pachnie carofilstwo, że w ten sposób chcą zamanifestować swą cześć dla knuta. Tu dodajemy jeszcze, że klepsydry żałobne były w rosyjskim języku.

Wydaliła się z domu jeszcze 12-go b. m. 9-letnia Katarzyna Olecka i dotychczas nie wróciła. Co się z nią stało niewiadomo. Jest ona brunetką, ubrana w granatową spódniczkę i czerwoną bluzkę.

Kuba rozpruwacz. Michał Krawiec, podpiwszy sobie dobrze, wstępował wczoraj do sklepów przy ul. Halickiej i groził siedzącym tam pannom sklepowym nożem. Niedoszłego Kubę rozpruwacza zamknięto do ula aż do wytrzeźwienia.

Albo ty, albo ja umrzemy! powiedział Eichel Falik, eks-mąż rytualny Sabiny Feller, a chcąc przypieczętować swoje słowa, napadł z nożem eks-żonę i nabił jej trzonkiem kilka guzów na głowie wielkości bobełe. Pobita zwróciła się z prośbą do policyi, aby mąż, raz ją opuściwszy, niewracał już do niej ze swemi pieszczotami.

Towarzysz nr. II. Wizerunek „towarzysza", jaki zamieściliśmy w zeszłym tygodniu, tyle wesołości wywołał wśród naszych czytelników, że przynosimy drugi podmiejski niejako okaz z pod czerwonego sztandaru. Jest to *socius rusticulus*, z gatunku czerwieńców wszawych, zwany też robakojadem. nietyle szkodnik, co krzykacz, mianowicie gdy gardło zwilży rosą alkoholową. W partyi jest tylko liczmanem i na wiecach wsiowych „robi lud rolny" i drobnych właścicieli gruntowych, co o tyle jest usprawiedliwionem, że skibę orną, zdatną pod uprawę rzepy, wraz z inwentarzem nosi na karku. Zazwyczaj analfabeta, przyjmuje jednak chętnie gratisowe numera *Głosu*, rozdawane mu przez agitatorów, i robi sobie z nich onucki na nogi, albo wsadza je jako podeszwy do papuci.

Towarzysze tego mniej więcej pokroju wybrali swoim posłem Wityka, a obecnie i Daszyński, niemogąc w I. kuryi powszechnego głosowania uzyskać większości, ucieka się do tej II. kuryi, czyli pod opiekę „towarzyszów rolnych", których zastępstwo w parlamencie rozgłosi niebawem jako tryumf idei nad zastarzałymi przesądami strupieszałych wieków.

Raut domu akademickiego, mający się dziś odbyć, zapowiada się świetnie. W części artystycznej biorą łaskawie udział: pani profesorowa Sieradzka, p. Kossowska, p. Karszo, p. Mokrzycka, p. Bastgielówna, pan Schulc i chór akademicki. Bilety nabywać można przez cały dzień przy kasie i w księgarni p. Połonieckiego.

Uczciwy zmieniacz. Jerzy Piluk, woźny og. galic. Stowarzyszenia pensyjnego zmieniał dziś u jakiejś prywatnej osoby w lokalu poczty przy ul. Skarbkowskiej banknot tysiąckoronowy. Usłużny ów jegomość zamiast 1000 wypłacił mu tylko 900 koron. Może stało się to tylko przez omyłkę, i Piluk, zamieszkały przy ul. Teatralnej 23, prosi owego wygodziciela o zwrot 100 K, gwarantując mu w zamian wdzięczność rzetelną i do śmierci dobre o nim mniemanie.

Z KRAJU.

Defraudacya. Z Tarnopola donoszą nam: Powoli zaczyna być zrozumiałem, dlaczego podczas ostatnich wyborów do kahału syoniści i grupa ludzi stojących blizko dawnych funkcyonaryuszy kahalnych nie chciała dopuścić do wyboru dra Landesberga. Nowy bowiem prezes zażądał przedewszystkiem od Starostwa przeprowadzenia dokładnego szkontrum kasowego. Szkontrum obecnie jeszcze nie skończone, a okazał się już brak 3.200 koron w funduszu szkolnym, zostającym pod zarządem p. Korngrüna, sekretarza Zboru.

P. Korngrün w ostatnich czasach złączył się z syonistami. Może to pod wpływem swego syna, który należy do czynniejszych działaczy wśród tutejszych małoletnich syonistów, a może tu były i inne mniej „idealne" pobudki.

Ciekawi jesteśmy, jakie stanowisko zajmą wobec tego syoniści, którzy pozują na wrogów korupcyi i kradzieży.

O ile nam wiadomo, są tendencye zatuszowania całej sprawy. Celem oczyszczenia atmosfery i stosunków, nie należy do tego dopuścić. Niech wrzód pęknie!

Administracya „Gońca Polskiego"

z dniem 12. listopada przeniesioną została na ul. Podwale 7. Sprzedaż pojedynczych numerów atoli odbywać się będzie i nada w dotychczasowym lokalu przy ul. Krzywej 6.

TELEGRAMY.

Aresztowanie komedyanta.

Tarnopol. Ajent lwowskiej policyi Przestrzelski, po przeprowadzeniu śledztwa w sprawie rzekomo rozbitego i obrabowanego z 27 tysięcy koron wozu pocztowego w drodze z Nowego Sioła do Podwołoczysk, aresztował woźnicę tegoż wozu Maksyma Pyłypczuka, jego syna Jędrzeja, i Piotra Dołhana, wykazawszy, że oni w porozumieniu ze sobą wóz rozbili i okradli. Dołhan jest indywiduum za karadzież już karanem.

Wóz znaleziono na drugi dzień w wąwozie pod Terpiłówką, pieniędzy dotąd nie odkryto.

Samobójstwo spekulanta.

Hamburg. Na tutejszej giełdzie odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z rewolweru kupiec Schröder. Jestto już siódme samobójstwo od wybuchu przesilenia finansowego.

Walki z czerwonoskórymi.

Nowy Jork. Wedle telegramów, jakie nadeszły z Durango w Stanie Colorado, toczy się tam zacięta walka pomiędzy amerykańskiemi wojskami a zbuntowanymi Indyanami. Po stronie czerwonoskórych ma być wielu zabitych. Ataki ich odparto.

Sejm bośniacki?

Serajewo. Tutejszy *Hrwatski Dnewnik* donosi, że dla okupowanych prowincyi Bośnii i Hercogowiny stworzony ma być Sejm własny z tą samą autonomią, jaką posiadają inne kraje koronne.

Rozruchy głodowe.

Praga. W Nachodzie i w przyległych miejscowościach przyszło do rozruchów z powodu podrożenia pieczywa. Żandarmeryę i urzędników tłum obrzucił kamieniami. Aresztowano cztery osoby i zrobiono kilkadziesiąt doniesień karnych. Starostwo zarządziło następnie zamknięcie szynków, w których agitatorzy podburzali i poili robotników, a równocześnie spowodowało zniżenie cen pieczywa, poczem nastąpił spokój.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Mleko każdą ilość kupuje mleczarnia Popiela, Lwów — ulica Grodecka l. 53. 2146

„KONSUMCYA"

Dom komisowy i chrześcijańska agencya handlowa pośredniczy przy wszelkiego rodzaju zakupnach i sprzedażach

Paniom i Panom z prowincyi załatwia wszelkie sprawunki sumiennie i szybko za zaliczką. — Sprawunki niepomyślnie załatwione, przyjmujemy napowrót.

Kto chce korzystnie co kupić lub sprzedać, niechaj uczyni to przez „Konsumcyę", Lwów, ulica Ruska l. 20.

Węgiel pruski w kostkach potaniał, cetnar 94 ct. z dostawą do domu.

Wagon węgla z dostawą 170 zlr. Zgłoszenia: „Konsumcya" ulica Ruska l. 20. 1997

Konwersacyę francusko-niemieckiej literatury francuskiej udziela za bardzo małą opłatą. Lekcye zbiorowe tylko po 5 koron miesięcznie „Paryżanka". Wiadomość w Administracyi Gońca, ulica Podwale l. 7. 2150

Sklep wraz z obszernym pokojem i 3 piwnicami, ewentualnie i kuchnią w realności przy ul. Zyblikiewicza l. 29, od 1. grudnia 1907, do wynajęcia. Informacyi udzieli dozorca tejże realności. 2151

Pokój dla Pań z utrzymaniem przy rodzinie, jest zaraz do wynajęcia. Ulica Gliniańska nowa boczna Piekarska l. 18, II. p., drzwi na prawo. 2159

Pokój piękny z komfortem urządzony, do wynajęcia. Ulica Łyczakowska l. 5. 2154

Pomocnika biurowego poszukuje Towarzystwo akcyjne we Lwowie. Zgłoszenia pod „Pomocnik", Biuro Sokołowskiego, Lwów. 2158

Chłopca do nauki przyjmie pracownia krawiecka J. Białkowskiego, ul. Łyczakowska l. 15. 2148

Kucharz, młody restauracyjny z dobremi referencyami — poszukiwany zaraz. Krechowica-Rożniatów. Poste-restante. (136)

Do darowania 3-letnia, sierota, inteligentnych rodziców. — Poste-restante A. G. Z. 2156

Poszukujemy blizko Lwowa lub przy stacyi kolejowej mały majątek w obszarze do 150 morgów, obejmujący także łąki, budynki mieszkalne i stajnie. — Zarząd firmy „Doroteum au Louvre" we Lwowie. 2141

Prawdziwy kamczacki, kołnierz bobrowy, okazyjnie do nabycia. Magazyn futer, Jan Józef Krzywy, ulica Akademicka l. 3. 2155

Ważne dla Pań! Koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo pracownia sukień damskich i szkoła kroju i szycia według sławnych systemów paryskich. Wyuczam kroju w 12-tu lekcyach pod gwarancyą. K. Zabielna, Piekarska 9, Lwów. 2157

Fabryka, krawatów pl. Maryacki l. 7, róg ul. Kopernika, daje szycie do domu. 2147

Płacę 25 procent, za polecenie porodu. Zgłoszenia listowne pod I. K. Lwów, Poste-restante. 2126

Wpisy na kurs tańców, dla początkujących, rozpoczynają się w szkole następczyni Praksedy z Sozańskich Stenglowej. Wieczorki każdej soboty. Wiadomość ulica Szeptyckich l. 7. 2144

Instytucya finansowa
poszukuje rutynowanego korespodenta. Wymagana jest dokładna znajomość szczególnie języka niemieckiego, oraz polskiego, niemniej fachowa wiadomość w handlu sztucznych nawozów, nasion i maszyn. Oferty z odpisami świadectw i podaniem warunków, należy wnosić najdalej do 1. grudnia br. pod adresem: L. B. 24, Poste-restante Lwów. 2115

Marceli Gąsiorowski
tapicer-dekorator
Lwów, Czarneckiego l. 3, wykonuje wszelkie roboty tapicerskie, obija meble nowe, przerabia stare. — Sporządza materace sprężynowe, włosienne. Tapetuje pokoje. Układa firanki. Sporządza poduszki, makaty. Ceny nader przystępne. (139)

Drzewka owocowe!
grusze i śliwy po 30 hal., jabłonie po 70 i 60 hal. Sprzedaje krajowy Zakład Sadowniczy w Zaleszczykach. Opakowanie liczymy po cenie własnego kosztu. 2045

MAKS PAUKER
fryzyer, specyalista w goleniu
Lwów, plac Akademicki 4.

GORSETY
paryskie, brukselskie, wiedeńskie, od złr. 1·40 do 15, poleca **J. Schreiber,** fabryka rękawiczek, Lwów, **ulica Hetmańska 6.** (60)

MLECZARNIA MANNY LENARD
plac Akademicki l. 1.
Śniadania, obiady, kolacye. Obiad 3 potrawy: pareys większe 14, miesięcznie 18 zł. miesięcznie. 1594

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.

NOWO :: :: OTWARTA
MLECZARNIA
MARYI GAWĘDY, ULICA ZYBLIKIEWICZA 29
POLECA CODZIEŃ ŚWIEŻE DWORSKIE MLEKO, ŚMIETANKĘ, MASŁO DESEROWE, ROZMAITE SERY I T. P. CENY NADER NIZKIE. 2152

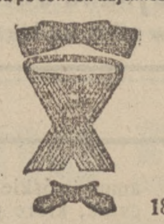
WINA WĘGIERSKIE
czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 34-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach po cztowych po $4^1/_4$ litra jak następuje:

z roku 1906	34 litrowa zł. 12	$4^1/_4$ litrowa zł.	1·75
„ 1902	„ „ 14	„ „	2·—
„ 1897	„ „ 17	„ „	2·30
„ 1893	„ „ 19	„ „	2·50
„ 1887	„ „ 21	„ „	2·75
„ 1879 wino lecznicze		$4^1/_4$ litrowa „	4·90

Wszystko opłacone. Miód patoka, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. puszki zł. 3·50.
L. Altneu, Versecz Nr. 29, Węgry. 1969

BRZYTWY
wyrobu własnego i angielskie 2, 3, 4 koron, najlepszej jakości 5, 6 i 7 koron. Paski, marmurki do obciągania wysyła za pobraniem
A. Rattinger
nożownik, Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje brzytwy do ostrzenia.
BRZYTWY
(64)

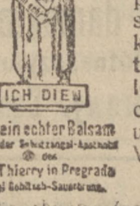
TEATR :: ROZMAITOŚCI
„Dependance Bristol"
Oryg. Parisiana Ensemble. Violet Wegner, Franz Amon, Siostry Andratty, Angiele Nadella i t. p. — — 3 farsy.
Początek o 8 wieczór
1768

Krawaty
rękawiczki, spinki
poleca po cenach najtańszych

1871
A. PRZYŁIBSKI
Lwów, plac Halicki l. 3.

Pierwszorzędny we Lwowie — ul. Trybunalska l. 1
HOTEL WANDA
Restauracya i pokój do śniadań
położony w samym centrum miasta (obok Rynku) **poleca pokoje z komfortem urządzone od 80 centów i wyżej dziennie.** 1702

WSZELKIE DRUKI
wykonuje starannie i najspieszniej
JEDYNA DRUKARNIA
dla potrzeb kupieckich i przemysł.
M. ZAWADZKIEGO
we Lwowie, tylko ul. Jagiellońska 9 :: (naprzeciw c. k. Sądu). ::
135

Materyały do robót ręcznych
juty niciane i wełniane, kanwy „Congres", włóczki, wełny do robót drutowych i szydełkowych, bawełny D. M. C.
poleca w wielkim wyborze
Ferdynand Güttler
ulica Halicka 20. (50)

Prawnie chronione! Każde naśladownictwo karane!
Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego


Allein echter Balsam aus der Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

tylko z zieloną marką ochronną wyobrażającą zakonnicę. Prawnie chronione. Słynny oddawna znakomity środek domowy. — Cena 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. 5 — franco. Thierry'ego maść centyfoliowa, znana powszechnie jako najlepszy środek domowy na wszystkie, choćby zastarzałe rany, zapalenia, uszkodzenia. Cena: 2 słoiki kor. 3·60. Wysyła opłatnie tylko za zaliczką lub nadesłaniem gotówki.

Te obydwa środki domowe uznane zostały powszechnie za najlepsze. — Zamówienia należy adresować:
Apt. A. THIERRY, Pregrada
koło Rohitsch-Sauerbrunn.
Składy niemal we wszystkich aptekach.
We Lwowie do nabycia:
w Aptekach Szymona Haya, Dra Jana Piepes-Poratyńskiego, J. Ruckóra i A. Ehrbara.
Broszura zawierająca tysiące oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie. 281

Bogumił Pirkel
optyk i mechanik
Lwów, Akademicka l. 6.
Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. —Wykonuje reparacye szybko i dokładnie. —— Zakłada dzwonki elektryczne. (61)

Ochraniaj twoją żonę!
Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Nowo otworzony
Magazyn i pracownia pościeli
pod firmą
Kazimierz Skibiński
Lwów, ulica Kopernika 7
(długoletniego współpracownika znanej firmy J. Schustera). Poleca własnego wyrobu: kołdry od K 5, materace od K 14, wkładki sprężynowe od K 30, wkładki druciane od K 22, oraz pierze, włosień, trawę morską itp. — Zarazem przerabia kołdry, materace i wkładki sprężynowe po bardzo nizkich cenach. 1889

MAGAZYN MEBLI = HERMAN STEIL
WE LWOWIE, TEATRALNA 16
naprzeciw szkoły Mickiewicza, poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony. Meble gięte, żelazne i tapicerowane. (63)

NAUKA KROJU
Tylko w szkole „Stefanii" nauczycielki krojów na kursie „Pracy kobiet", udzielającej tej nauki także w swej pracowni, przy ulicy Łyczakowskiej l. 4, wyuczyć się można gruntownie kroju francuskiego, angielskiego i szycia, których lepiej ani pierwsza firma paryska nie wyuczy. Mnóstwo Pań oraz zawodowych krawczyń i krawców dopiero w tej szkole nabrało należytego pojęcia o kroju, czego przedtem w żadnej innej szkole nie skorzystali. — Suknie wykonuje w eleganckich fasonach od 50 koron począwszy. Przyjmuje także suknie do skrojenia i fastrygowania. Formy do nabycia. „Stefania", Lwów. 1636

6·50 K
wynosi rata na los turecki 400 fr. Razem 37 rat po 6 K 50 h. Do 1-szej raty prosimy dołączyć na podatek i stemple 3 korony. Dalsze raty po 6·50 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Najbliższe ciągnienia
1. grudnia
zaś rocznie 6 ciągnień mają te losy, z których każdy bez wyjątku los musi wygrać 232 fr. w złocie zaś ma główne wygrane
600.000 fr.
300.000, 200.000
100.000 i t. d. Prawo do gry ma się już po złożeniu 1. raty zpn.

Nasza „Gazeta handlowa" wychodzi 2 razy w miesiącu

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.